Na Tropie Zuchów

Dodatek do Nr. 15 „Na Tropie", Rok VII.



Leśne ludki.

Hen, w zielonej dąbrowie
Mieszkali dwaj ludkowie.
Jeden był bardzo maleńki:
Tyci, tyci, tyciusieńki.
Drugi był troszeczkę większy
I zwinniejszy i mądrzejszy.
A gdy młodszy miał wypadek,
Wnet do niego szedł po radę.
Nigdy smutku nie zaznali,
Bo złych ludzi omijali.
Nikomu nie zawinili,
I dlatego wszystkim mili.
Raz, gdy młodszy wyszedł z domku
Pokłonić się ślicznie słonku,
Usłyszał ciche płakanie,
Obejrzał się i . . . o Panie!
Pod dębem siedział sierota.
Na mchu siedział, ot, biedota,
Płakał rzewnie (jak łzy bolą)
Nad sierocą swoją dolą.
Użalił się leśny ludek,
Nazbierał więc dlań jagódek,
Częstując go jagodami:
Rzekł: „Chołpczyno — zostań z nami".
„Będziesz grzyby z nami zbierał,
Kwiateczki z rosy ocierał,
Bawił się, radował, skakał
I nie będziesz nigdy płakał".
Zgodził się sierota chętnie
Podziękował zaraz pięknie
I tak się tem uradował,
Że aż ludka ucałował.

Babie lato.

Idą sobie polem dwa zuchy: Bolek i Tolek. Rozmawiają i śmieją się wesoło.

A w tem Bolek łaps... chwycił się za nos, na którym coś siadło. Patrzy — pajęczyna. Idą dalej. Tolek naraz chwyta się za ucho i znów ściąga stamtąd pajęczynę.

— Nie wiesz ty, Bolek — pyta Tolek — skąd się tyle pająków nabrało, że tyle jest pajęczyny?

— Nie wiem — mówi Bolek i idą dalej.

A tu znowu Bolkowi siadła pajęczyna na oku. Co to znowu takiego? Rozglądają się uważnie, przypatrują na wszystkie strony — a tu wszędzie nad polem płyną z wiatrem białe niteczki pajęczyny. Patrzą zuchy i dziwią się.

— Aha! — woła Bolek — to jest babie lato — i dalej gonić za pajęczyną po polu.

— Babie lato! Babie lato — krzyczy Tolek i pędzi za Bolkiem.

M. Ż.

Zabawa piłką.

Każdy zuch przynosi z sobą piłkę na zbiórkę. Szóstki ustawiają się w szeregach i każdy zuch kładzie przed sobą na trawniku czapkę w odległości 10 kroków od siebie. Na sygnał wodza: „Ruch!“ — każdy zuch stara się wrzucić piłkę do czapki i rzuca piłkę dopóty, dopóki ona nie wpadnie i nie pozostanie w czapce. Która szóstka wpierw wrzuci swoje piłki do czapek, ta wygrywa.

Zagadki.

I.

Smaczny owoc w twardej łupie,
Wiewiórka go chętnie chrupie.

II.

Pływa to po wodzie,
A nieżywe przecie,
Służy też rybakom:
Dźwiga ich. Już wiecie?

Śmiga kpt. Bajana.

Wiecie, że niedawno temu kapitan Bajan zwyciężył w międzynarodowych zawodach lotniczych. Niejeden z was zapewne chciałby mieć taki jak on samolot i latać w powietrzu.

Niestety nie możemy mieć takiego samolotu — ale zato możemy mieć latającą śmigę — podobną do śmigi samolotu kpt. Bajana. Czy wiecie, jak się to robi?

Potrzebna duża szpulka, kawał blachy np. z pudełka od pasty, kawał sznurka, dwa małe gwoździe i kawałek drewienka.

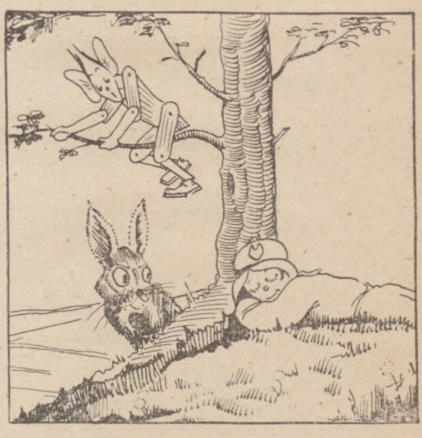
W szpulce wbijcie gwoździe i obcęgami utnijcie im łebki — to będzie dosyć trudno (rys. 1). Z blachy wyciąć pasek 10 cm długi, a 1½ cm szeroki, końce zaokrąglić, jak na rys. 2, zrobić gwoździem dwie dziurki, na środku blachy w takiej samej odległości, jak gwoździe w szpulce i lekko wygiąć jeden koniec w lewo — drugi w prawo i to będzie śmiga.

Przygody Felka-zucha



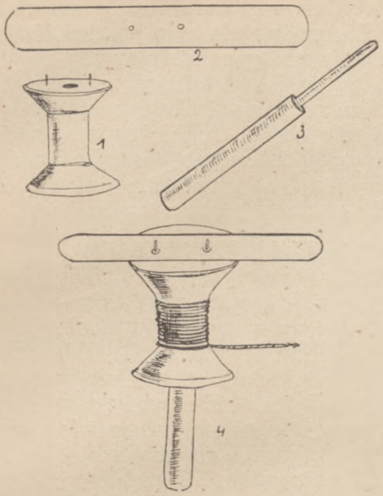
I.

Raz w słoneczny dzień Felek z pajacem
Wyszli sobie za miasto na spacer.
Felek w polu rozgląda się wkoło,
A Wielkouch wciąż skacze wesoło.



II.

Gdy zmęczyli się chodzeniem takiem,
Felek smacznie zdrzemnął się pod krzakiem
A Wielkouch na gałęzi czuwa:
Patrzy — jakiś zwierz głowę wysuwa.



Wszystko to nałożyć na wystruganą z drzewa oś — rysunek 3.

Na szpulkę nawinąć sznurek zawsze w prawo.

Gdy pociągniecie za sznurek mocno — to śmiga wyleci w powietrze, będzie warczeć jak u prawdziwego samolotu, a potem wolno opadnie wdół.

No, kto zrobi lepszą?

Czyja śmiga wyżej wyleci, a czyja dłużej utrzyma się w powietrzu?

P. Greniuk.

Śmigi.

Biegną zuchy na wyścigi
Wypróbować nowe śmigi.
Lecą śmigi hen, do góry,
Nikną na tle szarej chmury.

Józka śmiga złotem błyska,
Staś błękitną w górę ciska,
Jaś czerwoną puścił w niebo
Władka lśni się, niby srebro.

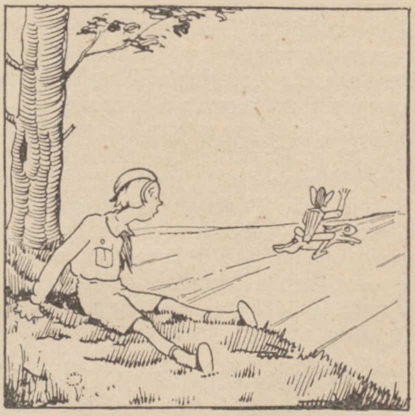
Ale moja śmiga biała
Aż do chmury doleciała.
Zuchy dziwią się okropnie:
Czy z Was który tego dopnie?

i pajaca Wielkoucha.



III.

Myśli pajac: „Taka głowa wielka,
Pewnie potwór, pragnie pożreć Felka.
Trza ratować...“ Hop! Z gałęzi spada
Na potwora łeb i krzyczy: „Biada!“



IV.

Zląkł się potwór, a więc w pole wraca
I na grzbiecie unosi pajaca.
Wtem się Felek zrywa, patrzy, słucha:
Zając w pole porwał Wielkoucha.

D. c. n.

Nowiny zuchowe.

ŻYCZENIA DRUHOWI PRZEWODNICZĄCEMU złożyły zuchy katowickie w dniu jego imienin. Zebrało się ich blisko 400 przed wielkim i pięknym gmachem wojewódzkim. Druh Przewodniczący zeszedł do nich, a wtedy zuchy odegrały na mandolinach wspaniały marsz. Potem zatoczyły wokoło Druha Przewodniczącego wielki krąg i zatańczyły taniec marynarzy. Złożyły wreszcie swoje życzenia, kwiaty i album z fotografjami, a Druh Przewodniczący powiedział im, że się strasznie cieszy z tego, iż pierwsze życzenia jakie otrzymał w związku z swojemi imieninami były właśnie od zuchów.

TURNIEJ WE DWA OGNIE. Wszystkie gromady hufca strzemieszyckiego, a jest ich siedem, zeszły się razem i postanowiły przekonać się, która gromada najlepiej umie grać we dwa ognie. Strasznie się zaciekawiły tem „Leśni Ludzie, „Wesołe Mruczki“ i „Wesołe Wilczki“, zatarły ręce „zuchy z nad Białej Przemszy“ i groźnie patrzyły na swych przeciwników w zawodach „Bure Misie“. Inne gromady trochę niepewnie weszły na boisko, bo trochę bały się przegrać. Długo trwały rozgrywki, aż wreszcie okazało się, że najlepiej grają w całym hufcu „Leśni Ludzie“ z Kazimierza. Kiedy skończyły się zawody, to namiestnik Druh „Sokole Oko“ rozdał dyplomy trzem najlepszym gromadom, a tym zuchom, co nie umiały tak dobrze jeszcze grać we dwa ognie, obiecał urządzić inne zawody, w których już napewno dadzą rady swym rywalom.

KOTYLJON ZUCHOWY. Jedna gromada urządziła taką miłą i wesołą zabawę dla wszystkich dzieci w swojej szkole. Poprosiły zuchy swoje mamusie i one przygotowały na zabawę wiele smacznych rzeczy do jedzenia. Wódz postarał się też o orkiestrę, która wesoło grała podczas całej zabawy. Kiedy przyszły wszystkie dzieci — to zrobiło się tak ciasno, że nie można się było pomieścić w sali. Ale zuchy zabrały swych gości na podwórze i tam tańczyły z nimi różne tańce zuchowe i bawiły się w najpiękniejsze i najciekawsze zabawy. Żal było dzieciom opuszczać po zabawie wesołych zuchów, a niejeden chłopiec chciał się zaraz zapisać.

CHALLANGE ZUCHÓW. Miesiąc temu odbywały się w Polsce zawody lotnicze, które się nazywały „szalanż“ Zwyciężyli w tych zawodach Polacy: kpt. Bajan i mechanik Pokrzywka. Zuchy w jednej gromadzie też chciały urządzić takie zawody samolotowe. W tym celu narobiły one wiele samolotów z cienkiego papieru i cieniutkich patyczków. Porobiły sobie też śmigi. Kiedy już były samoloty gotowe, zuchy wyszły z wodzem na taki płaski dach szkolny z barjerą, co się nazywa taras, i stamtąd puszczały te latawce. Niektóre samoloty zaraz spadły, ale było też dużo takich samolotów, które długo latały i poleciały nawet za plac szkolny na ulicę. — Najdalej poleciał samolot Stefka Cyprysa i on został zwycięzcą w tym zuchowym szallanżu.



JESIEŃ nie przeszkadza zuchom się bawić. Korzystając z pięknych, ostatnich ciepłych dni, biegną za miasto nad potok i stawiają na nim młynki. Strasznie przyjemnie bawić się nad wodą!